SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Nr 18 11 II 1989 r. Cena 25 zł

Hej, hej! WRACAJCIE!!!

pojutrze szkoła...

Fot. M. SZYMAŃSKI

DZIŚ W NUMERZE:

● rozstajemy się z feriami — na stronie 4 ostatnia porcja pomysłów na atrakcyjne wypełnienie czasu zimowych wakacji,

● wracamy do szkoły i szkolnych problemów — na stronie 3 ciąg dalszy dyskusji o korepetycjach,

● rozglądamy się po świecie — na stronie 3 garść wiadomości o dalekim kraju, Namibii,

● a dla miłośników muzyki rozrywkowej coś specjalnego — odkrycie ubiegłego roku Glenn Medeiros — strona 5.

Znamy ich od lat...

Znamy ich ze srebrnych ekranów, z audycji radiowych, z reportaży prasowych. Państwo Gucwińscy pobili chyba rekord popularności w naszym kraju. I oni, i ich podopieczni. Dom pełen zwierzaków to marzenie niejednego z naszych Czytelników. Na liczne prośby zamieszczamy dziś zdjęcie państwa Gucwińskich z sympatycznym domownikiem.

Fot. **CAF**

WIT-ek ● WIT-ek ● WIT-ek ● WIT-ek ● WIT-ek ● WIT-ek

WIT-ek — Wakacyjny Informator Turystyczny, sezonowa agencja „Świata Młodych". Ukazuje się tylko w okresie ferii i wakacji.

WIT-ek zbiera informacje, plotki turystyczne od czytelników — plotki i informacje przekazuje czytelnikom.

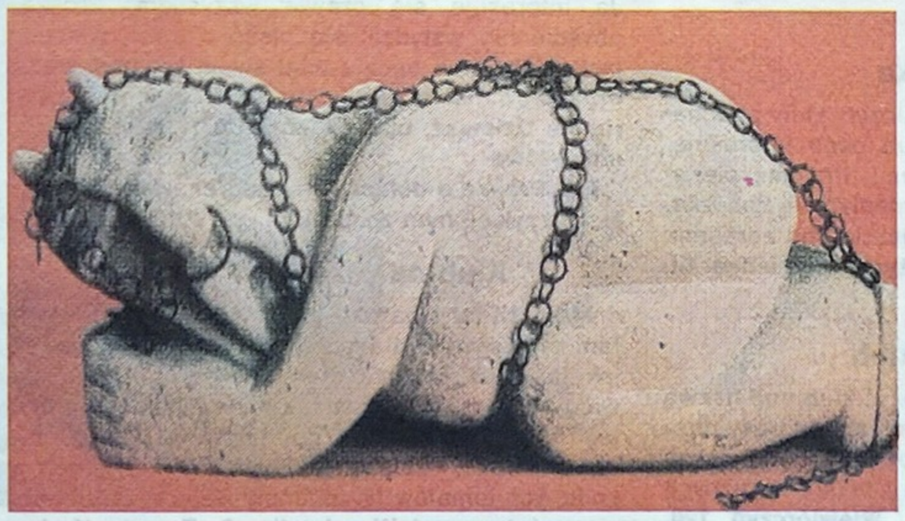

● Chcesz wiedzieć więcej, niż wiesz? Lubisz wiedzieć, co się wokół Ciebie dzieje? Zajrzyj do książki **„Tropy i ślady zwierząt"** autorstwa W.A. Chmielewskiego (wydawnictwo „Kraj"). Ten przewodnik nauczy Cię czytania tropów i śladów, zapozna z wieloma ssakami i ptakami — w książce są opisy i ryciny. Ostatnie, trzecie wydanie książki zostało wzbogacone o rozdział poświęcony rozpoznawaniu ptaków drapieżnych w locie.

Taką radę i recenzję przysłał **„Trampek" Jurek z Pucka.**

● **Mirka Stachelik z Kielc** pyta:

„WIT-ku, czy byłeś w rezerwacie Piekło-Skały? To stary las dębowo-sosnowy, a w nim niezwykłe skały piaskowcowe w formie kazalnic i grzybów. Rezerwat Piekło znajduje się 4 km od miejscowości Niekłań koło Końskich..."

WIT-ek nie był w rezerwacie Piekło, natomiast zupełnie niedawno odwiedził ...przedpiekle pełne różnorakiego diabelstwa. Przedpiekle to znajduje się w...piwnicy na warszawskim Mokotowie, niemal vis-à-vis narciarskiej skoczni.

Piwnica jak piwnica. Ciasna, rury przewalają się z kąta w kąt, mruczą, gadają i grożą, że pękną, że zaleją...no, ale tam gdzie diabelstwo, tam zawsze coś zdarzyć się może. Piwnica z całym tym tatałajstwem należy do Wiktoryna Grąbczewskiego, przyjaciela diabła łęczyckiego. Tak sam o sobie mówi (Boruta nie protestuje). Diablików w tej mokotowskiej piwnicy bez liku. Wszystkie polskie, zbierane po całym kraju przez pana Wiktoryna. Są tu diabły i diabełki, i diablątka. Drewniane, metalowe, kudłate i cukrowe, z plastiku, wełny, gałązek, z drutu, gliny, szkła, sznurka... Są książki o diabłach, są obrazy, zabawki, szachy (diabelskie!), różne przedmioty użytkowe z diablim elementem oczywiście.

WIT-kowi bardzo się spodobał Boruta...biały z Łęczycy (przyznacie, że diabeł albinos nieczęsto się zdarza!) i diabelsko kolorowy diabeł Uffo z Górnego Śląska. Z tym białym Borutą podobno było tak: Boruta szalenie się kiedyś rozdokazywał i ludzie wysłali go w kosmos. Przechwycili go kosmici i przetrzymali, aż się wybielił. Potem zakuli w złote łańcuchy i odesłali na ziemię... Uffo-diabeł zaś przyleciał z kosmosu z innymi dziwolągami. Jedne były całe czerwone i miały skrzydła, inne były niebiesko-czerwone w białe kropki. Wszystkie miały ogony i rogi. Te diabelskie Uffa w porównaniu z kosmicznymi aniołami są nad wyraz wesołe. Zaraz się zaprzyjaźniły z diabłami ziemskimi i najrozmaitsze figle i psoty wyrabiają. Zwłaszcza upodobały sobie komputery i urządzenia elektroniczne.

Te historyjki wynotował sobie WIT-ek z kalendarza diabelskiego wydanego przez PTTK na rok 1987. Stamtąd również pochodzą zdjęcia Boruty Białego i Uffo. Borutę z kamienia wyrzeźbił Henryk Bednarek, a Uffo z drewna — Paweł Duda-Gracz. Fotografie — St. R. Sadowski.

● **Krysia Markowska z Gdyni** przysłała jeszcze w czasie letnich wakacji ciekawy list rekomendujący Pojezierze Brodnickie. List napisała na oryginalnym papierze listowym. Jest to składanka 5 widokówek Torunia wraz z krótkim opisaniem historii miasta. Składankę wydała Krajowa Agencja Wydawnicza bodaj przed 10 laty. WIT-ek bardzo się ucieszył takim rarytasem i włączył go do swojej kolekcji.

A o czym pisała Krysia? Otóż namawia do odbycia wędrówki trasą Toruń — Golub-Dobrzyń — Brodnica — Nowe Miasto Lubawskie...

„Na tej trasie spotkałam wielu ciekawych ludzi. Przede wszystkim chcę przedstawić pana Jerzego Jagłę. Pan Jagła jest przewodnikiem po Muzeum Ziemi Michałowskiej znajdującym się w Bramie Chełmińskiej w Brodnicy. Potrafi On niezwykle barwnie opowiadać o wszystkich eksponatach muzealnych i wystawach. Były to m.in. kolekcje monet, książek, medali, dzwonków i żelazek. Drugi dział muzeum poświęcony jest historii regionu. ...Na trasie pomiędzy Brodnicą a Nowym Miastem Lub. znajduje się stacja kolejowa, jakiej jeszcze nie widziałam. Jest to stacja Szramowo. Zadbana, ukwiecona, czysta i pomysłowo urządzona..."

Na koniec Krysia donosi, że w jej kolekcji jest już 76 (dziś już pewnie więcej!) różnych pocztówek z mapami i planami.

● Od lata czeka na publikację ulotka, którą przysłała z wycieczki w Gorce **Kasia Kabzińska z Łodzi.** Ulotka skierowana jest do członków PTTK, ale i do wszystkich miłośników gór, a dotyczy budowy schroniska na Lubaniu.

„Od prawie dziesięciu lat na Lubaniu, jednym z najpiękniejszych szczytów gorczańskich, po tragicznym pożarze brakuje schroniska, które umożliwiałoby wspaniałą górską wędrówkę po licznych, słynących zabytkami miejscowościach, czy podziwianie pięknych panoram Tatr, Pienin i Beskidów. Szlaki zimowe Gorców i stoki Lubania znane są ponadto z dobrych warunków do uprawiania narciarskich wędrówek i zjazdów... Na Lubaniu w 1934 roku działacze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizowali stację turystyczną. W roku 1937 powstało pierwsze okazałe schronisko na Samorodach pod szczytem Lubania. Dobrze służyło turystom, a w czasie wojny partyzantom polskim i radzieckim. W odwet za to zostało spalone przez hitlerowców we wrześniu 1944 r. W latach siedemdziesiątych przystąpiono do wzniesienia bacówki PTTK, która istniała od grudnia 1975 do pożaru w roku 1978. Wkrótce po pożarze podjęto próby odbudowy schroniska. Brak środków uniemożliwił jednak realizację zamierzenia..."

Działacze PTTK z Nowego Sącza proponują odbudowę schroniska społecznym wysiłkiem. M.in. utworzyli konto bankowe (NBP Oddział w Nowym Sączu nr 49009-6174-132), liczą na pomoc przy budowie.

Kończą się ferie. WIT-ek kończy swoją działalność „na łamach". Dziękuje za listy (jeszcze nie wykorzystał wszystkich doniesień z ub. lata!), dziękuje za pozdrowienia z wycieczek i zimowisk. Hej, hej — do lata!

KLUBY • KLUBY • KLUBY

Maskotki • Fotografia • Filatelistyka • Antyk • Książki • Zwierzęta • Auta • Dowcipy i... „Świat Młodych"

Maskotka

Chciałabym założyć klub o nazwie **„Maskotka"**. Będziemy w nim zajmować się robieniem różnych upominków i maskotek. Do klubu będzie należeć pięć pierwszych osób. Warunkiem przyjęcia jest podanie personaliów (imię, nazwisko, data urodzenia, miejsce zamieszkania, wiek, klasa, szkoła, telefon), a także nadesłanie koperty ze zwrotnym adresem i znaczkiem. Oto mój adres: **Anna Szlęk, ul. Żułowska 33, 31-436 Kraków.**

Niezły to pomysł! Zwłaszcza przed Dniem Kobiet przydałoby się trochę maskotek. A na co? Na upominki, naturalnie! (red)

Książkowe Mole

Jest nas trzy: Aga, Anka i Aśka; mamy po 10 i 11 lat. Postanowiłyśmy założyć klub o nazwie **„Książkowe Mole"**, ponieważ lubimy czytać książki. Każdy, kto chce należeć do klubu, musi:
1. Odpowiedzieć, w którym roku urodził się Mark Twain?
2. Podać po trzy tytuły książek a) Centkiewiczów, b) Siesickiej oraz odpowiedzieć na dwa zwariowane pytania: jakich drzew jest najwięcej w lesie i kiedy kosi się siano w Norwegii? Członkowie otrzymają legitymacje. Prosimy przysłać swoje zdjęcie do kroniki klubowej (najlepiej legitymacyjne).

UWAGA! Przyjmiemy tylko 12 osób!

W klubie urządzane będą konkursy oraz wymiana adresów, czasopism i książek.

PS. Nie zapomnijcie o znaczku i kopercie ze zwrotnym adresem.

Agnieszka Chrząsz, ul. Prądzyńskiego 16/54 Kraków; Anna Maruszewska, ul. Prądzyńskiego 11b, Kraków, Joanna Buratyńska, ul. Wiśniowa 14/12 Kraków (wspólny kod — 31-426).

Przyjaciele

Mam 14 lat. Chciałabym założyć klub dla osób rudych, piegowatych, grubych, w okularach i dla tych, co nie mają przyjaciół. Klub ten zakładam po to, żeby te osoby nie były przygnębione tym, że inni ich wyśmiewają. Proszę, aby każdy pisał dokładny swój adres oraz do listu dołączył zaadresowaną kopertę ze znaczkiem. **Julita Cichocka, ul. Szpitalna 9/11, 05-500 Piaseczno.**

Klub miłośników koni

Interesuje nas wszystko, co dotyczy koni. Postanowiłyśmy założyć klub **KMK**. Warunkiem przyjęcia do klubu jest opisanie wymarzonego konia, z którym chciałbyś się przyjaźnić na co dzień. Pierwsze trzy osoby dostaną nagrody. Do klubu przyjmiemy 20 osób. Wszyscy członkowie klubu otrzymają legitymacje. Będziemy organizować konkursy, wymieniać wiadomości i pocztówki. Prosimy o nadsyłanie koperty ze zwrotnym adresem i znaczka. Piszcie pod takimi adresami: **Beata Sobczak, ul. Konwaliowa 6d/53, 81-651 Gdynia, Hanna Wiśniewska, ul. Afrodyty 31, 81-601 Gdynia.**

Zenith

Mamy po 12 lat. Na imię mamy: Jacek i Jarek. Będziemy korespondować z pierwszymi 40 osobami, które nadeślą list. W listach będziemy opisywać swoje doświadczenia. Będziemy udzielać porad na temat fotografowania, wywoływania zdjęć, a także będą konkursy z nagrodami. Proszę o nadesłanie swojego zdjęcia (legitymacyjnego), ponieważ będziemy wysyłać uczestnikom legitymacje. Listy ślijcie pod adresem — **Jacek Żołnowski, ul. Wojska Polskiego 9/23, 87-500 Rypin, woj. włocławskie.**

Filatelistyka

Mam 12 lat. Chciałbym założyć klub pod nazwą: **„Filatelistyka"**, czyli klub osób interesujących się znaczkami pocztowymi. Przyjmę pierwszych 20 osób. Będziemy wymieniać się znaczkami i wiadomościami o nich. Piszcie pod adresem: **Krzysztof Bilski (27 lat), Skarżysko-Kamienna, ul. Kościelna 3a, woj. kieleckie.**

Auto-moto klub

Mam 11 lat. Chciałbym założyć klub pod nazwą **„Auto-Moto klub"**. Będę wymieniał adresy firm samochodowych i motocyklowych, będę także wymieniał prospekty, naklejki i teksty w różnych językach. **Mariusz Matusiak, Wiewiórczyn 120, 98-100 Łask, woj. sieradzkie.**

Piszemy opowiadania

Mam 10 lat i chodzę do IV klasy. Jestem twoją stałą czytelniczką. Chciałabym, by czytelnicy napisali do mnie opowiadania o swoich zwierzętach. Najlepiej, żeby były one o psach, kotach lub koniach. Tym osobom, które napiszą ciekawe i ładne opowiadania, przyślę nagrody w postaci prospektów z różnych krajów. **Anna Kozak, ul. Klemensa Junoszy 24 m. 17, 20-058 Lublin.**

Śmieszek

Jest nas dwóch — Juliusz i Andrzej. Chcemy założyć klub **„Śmieszek"**. Do klubu może należeć pierwszych 20 osób od 10 do 12 lat; będziemy się wymieniać śmiesznymi rysunkami i kawałami. Będą legitymacje. Przysyłajcie koperty z adresem i znaczkiem na odpowiedź. Oto nasze adresy: **Juliusz Iwanowski, ul. Koszalińska 22/24, 41-221 Sosnowiec, woj. katowickie** lub **Andrzej Łaciak, ul. Koszalińska 43/53, 41-221 Sosnowiec, woj. katowickie.**

Młody filatelista

Mam 11 lat. Chciałbym założyć klub **„Młody filatelista"**, ponieważ moją pasją są znaczki. Do klubu przyjmę pierwszych 12 osób, dwie pierwsze dostaną nagrody (proszę o przysłanie koperty z adresem i znaczkiem). Mój adres: **Marek Sołtysiak, ul. T. Kościuszki 27, 46-200 Kluczbork, woj. opolskie.** PS. Proszę przysyłać swoje zdjęcia i dane osobiste.

Rzym starożytny

Chciałabym założyć klub o nazwie **„Rzym Starożytny"**. W klubie będziemy zajmować się historią starożytnego Rzymu. Wymieniać się będziemy wiadomościami i tytułami książek opisującymi ten okres. Warunkiem przyjęcia do klubu i otrzymania legitymacji jest napisanie, kim był Juliusz Cezar i przysłanie swoich danych. Do Klubu przyjmę pierwszych 10 osób. Piszcie pod adresem: **Ewa Piórkowska, Łączniczek 1 m. 10, 09-409 Płock 11.** PS. Przysyłajcie kopertę z adresem zwrotnym.

„Świat Młodych"

Mam 10 lat i chciałabym założyć klub **„Świat Młodych"**. „Świat Młodych" będzie klubem, w którym będą wszystkie kluby. Możecie pisać o swoich zmartwieniach — może coś poradzę. Piszcie! Piszcie też, czym się interesujecie. Założę w moim klubie każdy klub, jaki będziecie chcieli. Dam Wam (przyślę) adresy tych, którzy będą mieli takie same zainteresowania, jak Wy. Do klubu mogą należeć wszystkie osoby niezależnie od wieku i płci. Pierwszych 5 osób dostanie legitymację klubu. Proszę, abyście przesłali swoje zdjęcie legitymacyjne oraz dane o sobie. Ja interesuję się prawie wszystkim. Proszę, abyście nie wstydzili się pisać o swoich kłopotach. Nasz klub będzie miał swoją kronikę. Będą organizowane różne konkursy. Mój adres: **Adrianna Dzienisz, ul. Kowieńska 37/1, 81-533 Gdynia-Orłowo.**

PS. Proszę o dołączenie zaadresowanej koperty, z przyklejonym znaczkiem.

Klub na razie bez nazwy

Mam 12 lat i bardzo lubię Wuzzle. Postanowiłam założyć klub dla tych, którzy lubią Wuzzle tak jak ja. Klub jeszcze nie ma nazwy. Ogłaszam więc konkurs, na najlepszą nazwę klubu. Oprócz tego ogłaszam konkurs, do którego przyda się talent pisarski. Napiszcie opowiadanie na jeden z podanych tematów: 1. Imieniny Bajera, 2. Niebezpieczeństwo nad Wuzzlandią, 3. Zemsta Kroka. Będą ciekawe nagrody. Proszę o dołączenie zaadresowanej koperty, znaczka i zdjęcia z dokładnym adresem. Do klubu przyjmę wszystkich, którzy do mnie napiszą. Piszcie pod adresem: **Magda Trusz, ul. Promienna 16/29, 33-100 Tarnów.**

ZAPROSILI NAS...

● Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka we Wrocławiu oraz Oddział Wojewódzki Stowarzyszenia PAX we Wrocławiu do udziału w sesji — **„O serce i prawa dla ucznia".**

● Centrala Dystrybucji Filmów oraz Zespoły Polskich Producentów Filmowych na premierę filmu produkcji polsko-czechosłowackiej pt. „Pan Samochodzik i praskie tajemnice".

● Polski Związek Badmintona na XXV Indywidualne Mistrzostwa Polski do Suwałk.

● Dyrekcja Ośrodka Kultury i Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej na otwarcie wystawy „Sztuka Ludowa Rudaw".

● Komitet Organizacyjny „Biegu Gwarków" na bieg, który został rozegrany 12 lutego '89 w Górach Suchych na dystansach 25, 10, 5 i 1 km.

...Dziękujemy

Droga Redakcjo!

Mam 13 lat, dobrze się uczę, prenumeruję „Świat Młodych" od dwóch lat. I bardzo Wam wierzę. Otóż piszę ten list, ponieważ się zawiodłem.

Ogromnie chciałem i chcę być posiadaczem gry „Labirynt śmierci". Jak piszecie w nr. 76 (28 VI 88) Centralna Składnica Harcerska prowadzi sprzedaż wysyłkową tej gry. Napisałem do tej składnicy z prośbą o przysłanie mi tej gry...

Nie dostałem żadnych informacji na ten temat do tej pory. Bardzo Was proszę, abyście coś zrobili. Przyślijcie mi informacje na ten temat.

Cześć!

Piotrek Winnik, Zabrze

Oto informacja dla Piotrka i wielu, wielu innych zawiedzionych czytelników:

Przed kilkoma miesiącami CSH rozpoczęła wysyłkową sprzedaż gier. Składnica otrzymała mnóstwo zamówień, wysłała trochę gier i... przestała. Na nas spadła lawina skarg i pretensji.

Porozumieliśmy się z producentem, dowiedzieliśmy się, że jest firma, która podjęła się wysyłkowej sprzedaży poszukiwanych gier s-f. Jest obietnica, że wysyłka będzie pewna i szybka.

Aktualnie w sprzedaży są:

GWIEZDNY KUPIEC — kosztuje aktualnie 1500 zł i TRANSSOLAR — 3000 zł.

By otrzymać te gry należy na poczcie lub w PKO dokonać wpłaty na konto: **ULTIMA Sp. z o.o. 01-240 Warszawa, ul. Wieluńska 1/102, PKO XV O/M Warszawa nr 1658-13778-136.**

Można również odpowiednią kwotę przesłać przekazem pocztowym pod podanym adresem. Na blankiecie należy wyraźnie podać swój adres (z kodem!), a na odwrocie przekazu napisać za jaką grę lub gry się płaci. Gdy przelew lub przekaz wpłynie, firma natychmiast wyśle paczkę.

Należy się spieszyć, bo nakłady obu gier są ograniczone, a ceny mogą wzrosnąć (podane są aktualne do **15 kwietnia**!).

Sposób na zdobycie przyjaciół

Mam 11 lat. Zauważyłam, że wiele osób zdobywa kolegów pieniędzmi! Ja wiem, że prawdziwej przyjaciółki nie zdobędę tym sposobem. Staram się być koleżeńska. Lubią mnie. Mam przyjaciółki: Anię, Darię i Karolinę.

Ania K. z Gdańska

Lubię pleść różne głupstwa

Ahoj, „Redakcyjna Poczto"!!! Jestem wesołą blondaską. „Ahoj, marynarze!" Już mi coś na początku odbija. Pewnie szajba... Otóż mam duże poczucie humoru, choć niekiedy fatalne. Zdarzają mi się z tego powodu kłopoty. Lubię się wygłupiać, skakać, pleść różne głupstwa (najczęściej bez sensu) no i oczywiście objadać się cukierkami. I wcale nie jestem gruba, wprost przeciwnie, jestem szczupła, a na nosie mam... czarne okulary. Aha! Zapomniałam dodać, że mam 13 lat...

„Ahoj, marynarze!" — oho, znowu odbija,... uczęszczam do Szkoły Podstawowej nr 8 w Chełmie. Mam zarówno wiele koleżanek jak i kolegów, m.in. są to: „Mrówka", „Hipka", „Kisiel", „Milwa" no i oczywiście moja przyjaciółka od serca — „Mańka".

Proszę cię, „Redakcyjna Poczto", o wydrukowanie tego listu. Mam nadzieję, że każdy, kto go przeczyta, skwituje go uśmiechem.

„Ahoj ma...!" — dobrze, że się już skończyło. Kończę i pozdrawiam wszystkich „Kurczaków", „Beczki", „Patyki", „Piegusy" i „Kobry".

Cześć! **„ELWIA"**

Bolesny stan

Piszę do was, ponieważ znalazłem się w ogromnym kłopocie, śmiało można powiedzieć — życiowym. Jestem załamany i nie wiem co mam zrobić. Od września ub.r. zacząłem chodzić do I klasy LO. Poznałem w mojej klasie bardzo fajną dziewczynę, która mi po prostu odpowiada. Próbowałem nawiązać z nią kontakt; początkowo rozmowy nawet jakoś się kleiły, ale teraz absolutnie nie mamy o czym rozmawiać. Dalszych kroków w tej sprawie także nie podjąłem, obawiam się bowiem klasowych plotek. Sądzę, że ta niezręczna sytuacja z mojej winy, lecz nie wiem co zrobić.

Widzę, że dziewczyna bardzo się zmieniła, posmutniała, opuściła w nauce (choć nie jest orłem) i zamknęła się w sobie. Nie mam koncepcji na ciąg dalszy.

Pomóżcie mi rozwiązać ten bolesny stan możliwie jak najlepiej, a wiem, że macie w tych sprawach dużą wprawę. Myślę tak po przeczytaniu paru niebieskich i różowych „pasków" „RP". Liczę na waszą pomoc.

Załamany Marek

OD REDAKCJI: Tylko sposobem. Ale jakim — zapytasz? A to już może Ci podpowiedzieć tylko intuicja i... serce. Może... przypomnij sobie o czym były te rozmowy, które się kleiły? Powiedz jej coś miłego (niekoniecznie w klasie, a np. gdzieś w mieście). O, np. umów się z nią w Palmiarni. To będzie tak jakby w innym świecie, w innym wymiarze. Nie może tak być, żeby ludzie, którzy się sobie podobają, lubią się i lubią ze sobą przebywać, byli smutni. I uczyli się gorzej. Powinno być odwrotnie — przecież miłość dodaje skrzydeł... (bs)

CZEKAJĄC NA WOLNOŚĆ

Oczekiwanie trwało ponad 70 lat i do ostatniej chwili nie było pewne, czy uda się doprowadzić do porozumienia w sprawie Namibii. Na szczęście jednak wszystkie przeszkody w porę usunięto i pod koniec grudnia ubiegłego roku w stolicy Konga, Brazzaville, podpisano dokument, ustalający w jakim trybie dojść ma do ogłoszenia niepodległości nowego afrykańskiego państwa.

Historia tego pustynnego kraju na południu Afryki jest niezwykle skomplikowana. Pod koniec wieku XVIII zaczęli się tu pojawiać osadnicy niemieccy. W połowie wieku XIX usadowili się już na dobre. Afryka Południowo-Zachodnia (bo tak nazwano wówczas te terytoria) miała stać się zaczątkiem wielkiego imperium kolonialnego Cesarstwa Niemieckiego. Kres tym marzeniom położyła pierwsza wojna światowa i przegrana Niemiec. Już w 1915 roku na tereny dzisiejszej Namibii wkroczyły wojska Związku Południowej Afryki (obecnie Republiki Południowej Afryki). Niemieckie władze usunięto, a po zakończeniu wojny nowo powstała Liga Narodów przyznała dzisiejszej RPA tzw. mandat powierniczy nad byłą kolonią. Został on potwierdzony w 1945 roku przez spadkobierczynię Ligi Narodów — Organizację Narodów Zjednoczonych. Oznaczało to, iż władze południowoafrykańskie zobowiązane są do rozwijania na tamtejszym terenie oświaty, kultury, a także gospodarki, tak aby w przyszłości Namibia mogła stać się samodzielnym państwem.

W rzeczywistości jednak mandat powierniczy wykorzystywany był przede wszystkim w celu eksploatacji miejscowych bogactw naturalnych. Bogacili się biali przybysze z RPA, potomkowie niemieckich kolonizatorów, niebłahe pieniądze płynęły również za granicę. Kiedy jasne się stało, że nikt z RPA nie myśli poważnie o niepodległości Namibii, Zgromadzenie Ogólne ONZ anulowało w 1966 roku mandat powierniczy. Był to jednak wówczas wyłącznie gest polityczny bez żadnego praktycznego znaczenia. Dopiero dalszy rozwój sytuacji na południu Afryki zmusił RPA do zmiany swego stanowiska. Najważniejszymi elementami owej zmieniającej się sytuacji były następujące fakty:

- podjęcie w 1966 roku zbrojnej walki przez narodowowyzwoleńczy ruch Namibii (SWAPO),
- proklamowanie w 1975 roku niepodległości Angoli,
- przybycie do Angoli w 1976 roku wojsk kubańskich, wspierających siły rządowe w walkach z wrogiem wewnętrznym i z białymi komandosami z RPA i Namibii.

W tym samym czasie władze południowoafrykańskie miały coraz więcej kłopotów we własnym kraju. Ich głównym sprawcą był i jest Afrykański Kongres Narodowy. Bojownicy tej organizacji z roku na rok coraz bardziej wzmagają walkę przeciwko tym białym, którzy wyznają politykę apartheidu, odmawiającą rdzennej, czarnej ludności tego kraju wszelkich praw — obywatelskich, politycznych i ekonomicznych.

Z pewnością napięta sytuacja wewnątrz samej RPA przyczyniła się do tego, że rząd w Pretorii postanowił zrezygnować z przywłaszczonych sobie praw do Namibii. Po stosunkowo krótkich rokowaniach, którym dyskretnie patronowały oba światowe supermocarstwa — ZSRR i USA, doszło do kompromisu. Jego istotą jest wycofanie wojsk kubańskich z Angoli i ich powrót do ojczyzny, a z drugiej strony umożliwienie przeprowadzenia wolnych i nieskrępowanych wyborów, które wyłonią pierwszy rząd niezawisłej i suwerennej Namibii. Wybory odbywać się będą pod kontrolą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

To, że była cesarsko-niemiecka posiadłość wkroczyła na drogę do niepodległości, może tylko cieszyć. Zwłaszcza że w ten sposób zniknie ostatni praktycznie liczący się terytorialnie relikt epoki kolonialnej. Wielu obserwatorów światowej sceny politycznej wiąże z tym faktem daleko idące nadzieje. Choć nie można nie doceniać zapowiadanych zdarzeń, to jednak nie wolno też ulegać złudzeniom. Rejon świata, o którym mowa, wstrząsany jest wieloma niepokojami i uzyskanie niepodległości przez Namibię, choć bardzo ważne, usuwa tylko jedną przyczynę napiętej sytuacji.

Nic na przykład nie zapowiada, aby ustać miały walki pomiędzy siłami rządowymi w Angoli, a opozycyjnymi ugrupowaniami PLNA i UNITA. W Republice Południowej Afryki również nie widać, żeby biała mniejszość zamierzała dogadać się z czarnymi mieszkańcami własnego kraju. W samej Namibii także nie brakuje kłopotów, które łatwo stać się mogą zarzewiem poważnych trudności. Przede wszystkim SWAPO, która najprawdopodobniej wygra wybory, jest organizacją, która stworzona została w oparciu o jeden tylko lud zamieszkujący ten kraj — **Ovambo.** Czy inne plemiona, takie jak **Damara, Okavango, Herero** czy **Buszmeni**, nie poczują się oszukani i czy nie chwycą za broń? Wielką niewiadomą jest też zachowanie się białych przedsiębiorców i farmerów. Czy nie podejmą oni własnej, prywatnej wojny z „czarnym" rządem? Zresztą równie katastrofalne wyniki mogłoby przynieść np. zamknięcie przez właścicieli zakładów przemysłowych lub masowa emigracja. Takie zjawiska już niejednokrotnie — np. w Zairze i Algierii — przysparzały wielu kłopotów nowo powstałym państwom.

Prawdopodobnie najbliższa przyszłość przyniesie tych pytań znacznie więcej, a odpowiedź na żadne z nich nie będzie łatwa. I nic dziwnego. Organizowanie życia od podstaw na terytorium blisko trzy razy większym od Polski, zamieszkanym za to przez niespełna półtora miliona ludzi, to sprawa niełatwa. Dodać do tego jeszcze trzeba, że w rejonie tym aż kłębi się od wielkich interesów. Wystarczy przypomnieć, że to właśnie z kopalń Namibii pochodzi znaczna część będącego w światowym obrocie uranu, że roczne wydobycie diamentów szacuje się na około dwa tysiące karatów, że wreszcie występują tu niezwykle bogate złoża rud miedzi, ołowiu, cynku, cyny i kadmu. Do tego dochodzą jeszcze bardzo zasobne łowiska, eksploatowane prawie wyłącznie przez floty obce, w tym zresztą także i przez statki pod polską banderą.

Promykiem nadziei dla Namibii w jej oczekiwanej, lecz trudnej do przewidzenia drodze w niepodległy byt jest przykład Zimbabwe. Tam również istniał splot sprzeczności zdawać by się mogło nie do rozwiązania. A jednak umiarkowanie wszystkich stron, białych i czarnych, bogatych farmerów i biednych robotników rolnych, byłych policjantów i byłych partyzantów, a przede wszystkim rozsądek przywódców politycznych różnych ugrupowań ludności tak białej jak i czarnej, zaowocował stosunkowo łagodnym przejściem do niepodległości. Pozostaje mieć nadzieję, że przykład ten okaże się zaraźliwy.

MICHAŁ MALICKI

Korepetycje...

MODA, SZPAN CZY KONIECZNOŚĆ? (2)

Korepetycje bierze dziś coraz więcej młodych ludzi. Dlaczego? Przedstawialiśmy już racje uczniów. Dziś przedstawiamy opinie nauczycieli i rodziców.

Pani Jadwiga uczy matematyki od przeszło 20 lat. Korepetycje ocenia jednoznacznie:

— Potrzebne są tylko tym uczniom, którzy z powodu choroby opuścili kilka tygodni w szkole i nie są w stanie samodzielnie nadrobić powstałych zaległości. Myślę, że uczeń, który nie opuszcza zajęć i w miarę pilnie przygotowuje się do lekcji, nie powinien mieć trudności z opanowaniem materiału.

Podobnego zdania jest emerytowana nauczycielka jednego z warszawskich ogólniaków.

— Prywatne lekcje nie byłyby potrzebne, gdyby uczniowie pilniej przykładali się do nauki i nie marnowali czasu podczas zajęć szkolnych. Wtedy najczęściej rozmawiają, nie uważają, a potem mówią, że nic z tego nie zrozumieli. Niektórym ponadto wydaje się, że korepetytor to taki cudowny człowiek, który przeczyta za nich lekturę, napisze wypracowanie i wszystko będzie w porządku. O nie! Te wszystkie zaniedbania i tak wychodziły w najmniej przyjemnym momencie — na egzaminie dojrzałości.

Trochę inne zdanie mają młodzi nauczyciele, od niedawna dopiero pracujący w szkole.

— Korepetycje są potrzebne tym wszystkim, którzy będą zdawać egzaminy do szkół renomowanych, takich, gdzie na jedno miejsce co roku jest kilku chętnych — twierdzi Anka, jeszcze dwa lata temu studentka wydziału matematyki, dziś nauczycielka w szkole podstawowej.

— Mimo obietnic „odchudzenia" programów szkolnych, w dalszym ciągu są one przeładowane. Wystarczy moja kilkudniowa choroba, jakaś wycieczka i kilka godzin, które przepadły z powodu apeli, akademii, wyjść do kina itp., a opóźnienie już gotowe. Wtedy jestem w rozterce: albo niemal zrezygnować z dokładnego omawiania jednego z rozdziałów, albo też kilka z tematów „przelecieć po łebkach". Co jest gorsze — sama nie wiem. Trudno jednak radzić uczniom, aby samodzielnie zgłębiali tajniki logarytmów albo funkcji trygonometrycznych. Przecież nie można wymagać od piętnastolatków, aby sami uczyli się matematyki. Trzeba więc zdać się na pomoc korepetytora.

Marek od września zasiadł za stołem nauczycielskim. Był pełen zapału, ale po kilku miesiącach... ręce zaczęły mu opadać.

— Przychodziłem do szkoły pełen optymizmu i nowych pomysłów. Pamiętałem, jak jeszcze kilka lat temu narzekałem na nudne lekcje, nudnych nauczycieli, powszechny marazm i „tumiwisizm". Chciałem tego wszystkiego uniknąć w swojej pracy, ale doświadczeni koledzy w czasie przerw w pokoju nauczycielskim doradzali: „Coś pan taki ambitny, te głupole i tak pana nie docenią", albo: „Będziesz pan sobie na wiele pozwalał, a nie obejrzysz się, jak ci dzieciaki wejdą na głowę". To ostatnie było wyraźną aluzją do partnerskiego traktowania uczniów. I, co tu dużo mówić, mieli trochę racji. Partnerstwo kojarzyło się moim uczniom z dyskutowaniem o wszystkim, ale nie o temacie lekcji, z tym, że będę patrzył przez palce na nieodrabiane prace domowe i ściąganie na klasówkach. A przecież potem rodzice mieliby do mnie żal, że nic ich pociech nie nauczyłem, że musiały korzystać z pomocy korepetytorów!

Właśnie do oświaty rodzice mają najczęściej żal i pretensje o wydane na korepetycje pieniądze.

— Opowiem panu coś, w co trudno uwierzyć — mówi matka ósmoklasistki. — Po ostatniej wywiadówce wracałam do domu wprost roztrzęsiona. Wychowawczyni i matematyczka w jednej osobie z rozbrajającą szczerością stwierdziła, że jeśli chcemy, by nasze dzieci przeszły przez egzaminacyjne sito w czerwcu, musimy zafundować im korepetycje. „Chcę, żeby mnie państwo dobrze zrozumieli — powiedziała nam. — Zaległości z poprzednich lat są takie, że nie sposób ich teraz w szkole nadrobić. A czasu ledwie nam wystarcza na przerąbianie bieżącego materiału". Mnie na szczęście stać na wydanie kilkunastu tysięcy na korepetytora. Ale co mają zrobić inni?!

— Jak słyszę o tym, co się dzieje u syna w szkole, to nieraz włos mi się na głowie jeży — to głos ojca licealisty. — Myślałem, że w szkole średniej poważniej traktuje się uczniów. Bo co jak co, ale wydaje mi się, że niemożliwe jest samemu nauczyć się matematyki z książki. A niestety, na lekcjach z tego przedmiotu zdarza się nierzadko, iż nauczycielka rzuca polecenie: „Nos w książkę, opracować temat...", sama zaś w tym czasie plotkuje przy biurku z koleżanką. Trudno się dziwić, że przed maturą wychodzą negatywne strony metody „nos w książkę". Cóż, z nauczycielką zadzierać nie będę, bo odbiłoby się to na moim synu. Trzeba będzie załatwić jakiegoś dobrego i taniego (!) korepetytora.

— Moja Aśka — mówi matka piętnastoletniej dziewczyny — bierze korepetycje, by nie czuć się gorsza. W jej klasie wszyscy biorą, nie widzę więc powodu, by właśnie ona miała odstawać od reszty. Wie pan, nauczyciele ich zbyt wiele nie nauczą, a i młodzi nie są chłonni wiedzy. Wolą spędzić czas na prywatce niż sam na sam z podręcznikiem do matematyki. Takie już prawo młodości. My też nie byliśmy inni. Ponadto myślę, że dzięki korepetycjom coś jej w głowie zostanie, a może nawet uda się jej zdać do wymarzonego „gastronomika".

Tą osobliwą opinią kończymy wypowiedzi nauczycieli i rodziców. Jeżeli interesuje Was zdanie władz oświatowych i korepetytorów, zajrzyjcie do następnego numeru „Świata Młodych".

KRZYSZTOF KILIJANEK

Dla tych, którzy spędzili ferie tonąc w błocie, namiastka śnieżnych harców na planszy łatwej, szybkiej, niezbyt absorbującej gry.

Dla tych, którzy trafili na śnieżne pola — sympatyczne przypomnienie udanych ferii.

A więc...

Gra dla 2 lub 4 graczy.

Rekwizyty: plansza, 2 kostki, pionki.

Jeżeli graczy będzie dwóch, każdy ma 10 bałwanków (pionki, guziki w jednym kolorze), jeżeli graczy czterech, wówczas każdy ma po 6 pionków.

Każdy startuje ze swojego koloru. Strzałki na polu startu wskazują kierunek trasy. Start jest zarazem metą.

Kto wyrzuci 6 oczek na jednej z kostek, ten może wprowadzić na trasę (tzn. postawić na czarnym polu) jednego ze swoich bałwanków. Zgodnie z wyrzucaną liczbą oczek na obu kostkach bałwanki poruszają się po żółtych polach w kierunkach wskazanych przez swoje strzałki.

Każdy gracz ma prawo wyboru — może posuwać się tylko jednym bałwankiem, może rozdzielać wyrzucane punkty między kilku swoich zawodników. To już tylko sprawa strategii.

Uwaga: na jednym polu mogą stać obok siebie bałwanki tylko z jednej drużyny. Samotny bałwanek może być zbity przez przeciwnika, gdy ten wyrzuci akurat tyle oczek na jednej lub na dwu kostkach, aby mógł lub musiał stanąć akurat na tym zajętym polu.

„Zbity" wraca „do domu" i może włączyć się do wyścigu znowu po wyrzuceniu 6 oczek.

Jeśli bałwanek trafi na pole, na którym stoją dwa lub więcej bałwanków przeciwnika, nie może tam stanąć, musi uznać się za słabszego i zatrzymać się na polu sąsiednim.

Zwycięża ten z graczy, który szybciej doprowadzi wszystkie swoje bałwanki do mety!

Rys. **Otto Sperling (Frösi)**

WYŚCIGI BAŁWANKÓW

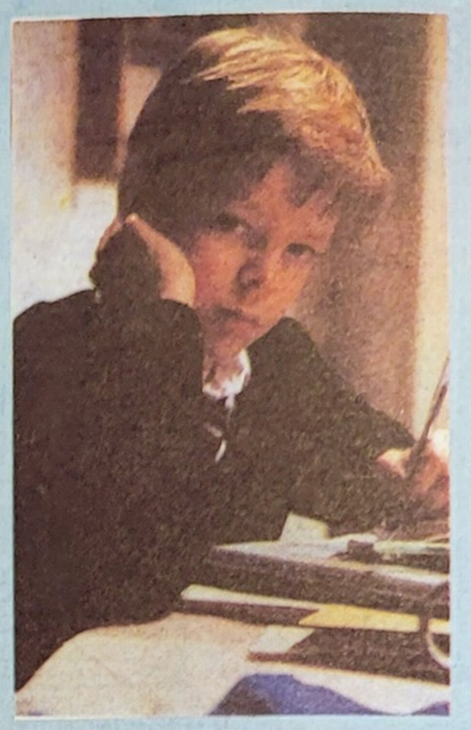

Co to jest inteligencja?

Nieustający temat dyskusji.

Może inteligencja zależy od rozmiarów czaszki? Mózg człowieka waży przeciętnie 1350 gramów. Rosyjski pisarz — Iwan Turgieniew miał mózg ważący 2012 g, ale za to wielki malarz Rafael miał dwa razy mniejszy — 1161 g. Najcięższy zbadany mózg ważył 2850 g i należał do... idioty żyjącego w zakładzie dla umysłowo chorych.

A może geniusze wyrastają z „cudownych dzieci"?

Znany angielski filozof John Stuart Mill mając trzy lata nauczył się greki, gdy miał lat sześć, napisał historię Rzymu, a studia rozpoczął w wieku dziewięciu lat, ale był pewien chłopiec o imieniu Albert, który gdy miał dwa lata, nie potrafił powiedzieć ani jednego słowa. Dorastał, a lekarze i nauczyciele uważali, że nie nadaje się do żadnej pracy umysłowej. Ten chłopiec miał nazwisko Einstein.

A może inteligencja to wykształcenie?...

Pewien francuski matematyk zauważył dowcipnie: *„Inteligencja to właściwość umysłu, dzięki której w końcu pojmujemy, że wszystko jest niepojęte".*

Mimo że nie ma precyzyjnej, niedyskusyjnej i jedynej definicji inteligencji uznało się-uważać, że inteligencja to umiejętność logicznego myślenia, pojętność, bystrość, zdolność znajdowania właściwych reakcji na nowe zadania, zdolność zdobywania i wykorzystywania wiedzy...

Mimo niezbyt precyzyjnych czy wystarczająco jednoznacznych określeń inteligencji opracowano i opracowuje się różne zestawy sprawdzianów... inteligencji. Nazywa się je testami I.Q. (I.Q. to skrót od angielskiego: „intelligence quotient" — „współczynnik inteligencji")

Testy te są tak przystosowane, że mniej więcej połowa ludzi osiąga wynik obliczany w punktach — około 100 pkt., niewielu udaje się przekroczyć 120, nieliczni osiągają 130, a tylko wyjątkowi — 140 i więcej.

Rekordzistą, odnotowanym w Księdze Guinnessa jest nieżyjący już Herman Kahn, który miał I.Q. równy 200. Najlepszy zanotowany wynik spośród żyjących ma tancerka brzucha, Amerykanka Carolina Varga Dinicu — 186.

Przed ponad 40 laty założono towarzystwo o tajemniczej nazwie MENSA. Zrzesza ono ludzi o wyjątkowo wysokim współczynniku inteligencji. MENSA ogłasza specjalne testy, którym może poddać się każdy, kto ma ochotę, niezależnie od wieku, narodowości, wykształcenia, zawodu. Tylko najlepsi pokonują tę testową poprzeczkę.

Członkami MENSY jest ok. 85 tys. osób z prawie stu krajów z całego świata. Są wśród nich m.in. znany pisarz s-f Isaac Asimov i twórca komputerów domowych, Sir Clive Sinclair. Najmłodsi członkowie nie przekroczyli 10 roku życia.

Do MENSY należy również kilkudziesięciu Polaków. A już niedługo liczba ta zapewne znacznie się zwiększy. Być może wśród nowych członków MENSY będzie ktoś z Was?

W maju redakcja RAZEM i firma ULTIMA organizują pierwsze w Polsce sesje testowe MENSY. Poprzedzone będą publikacją testu eliminacyjnego na łamach „Razem". Nie przegapcie okazji!

Na rozgrzewkę obejrzyjcie jedno zadanie, nieco podobne do tych, jakie znajdą się w zapowiedzianej polskiej sesji MENSY. Na czym polega zadanie domyślcie się sami. Czas — 5 minut. (Górny test jest już rozwiązany.) Dobra rozgrzewka przed szkołą!

(jc)

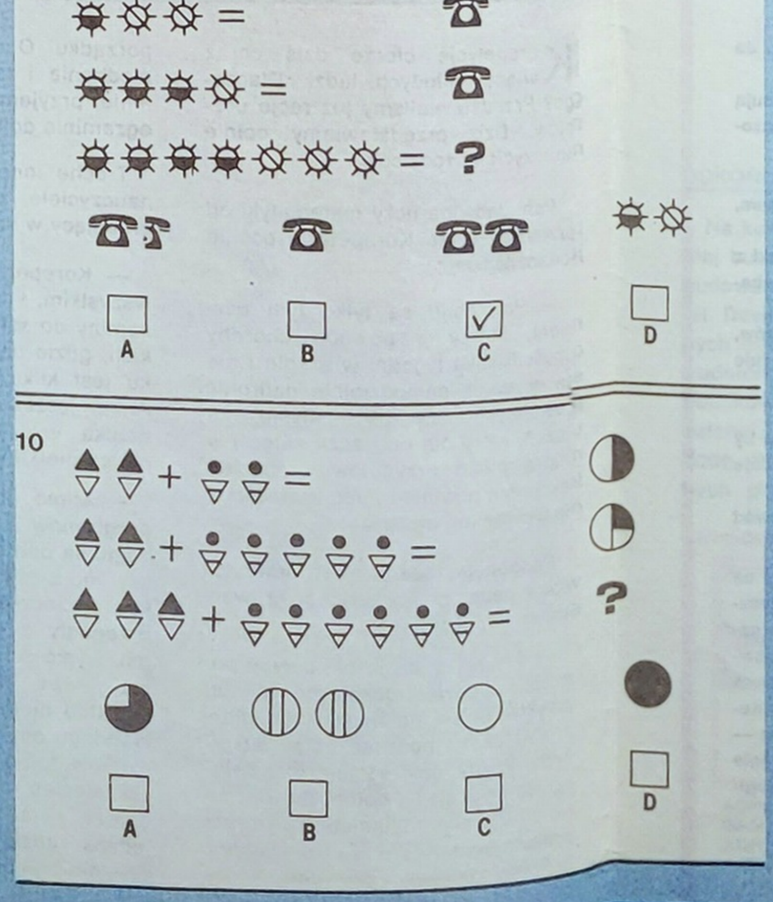

Na pożegnanie ferii trzeba koniecznie urządzić koktajl-party. Dobrze brzmi, prawda? Snobistycznie i szpanersko.

Podstawowym składnikiem tego spotkania będą jednak zupełnie zwyczajni mili ludzie i **koktajl mleczno-owocowy.** A na zupełny dodatek — **sernik na zimno,** a dla głodomorów — ekstra **krokiety „palce lizać".**

Koktajl mleczno-owocowy

1 kg mrożonych truskawek, 1 litr mleka, 1 buteleczka słodkiej śmietanki, łyżka cukru-pudru, cukier waniliowy.

Zmiksować truskawki, połączyć z resztą składników. Oziębić. Podawać w wysokich szklankach.

Koktajl luksusowy

2 szklanki nektaru jabłkowego, 1 cytryna, 3 żółtka, 1 białko, 1 szklanka śmietanki, 2 łyżki cukru, 1 paczka cukru waniliowego.

Białko rozbić na pianę; do sztywnej — (ubijając ją dalej) dodawać powoli cukier i po jednym żółtku; zmiksować ze śmietanką, a następnie z nektarem. Przyprawić do smaku cukrem waniliowym. Wszystkie składniki powinny być chłodne, najlepiej oziębione w lodówce. Napój należy podawać z kostkami lodu, w wysokich szklankach.

Sernik na zimno

Gotujemy 1 litr mleka. Do gotującego się mleka wlewamy buteleczkę śmietanki (kwaśnej) zmiksowanej z 4 jajami. Mieszamy mleko aż do zwarzenia, a następnie studzimy. Ostudzone mieko odcedzamy (przez całą noc), a uzyskany serek przepuszczamy przez maszynkę. Następnie dodajemy 1 kostkę masła i 1 szklankę cukru pudru i miksujemy. Dodajemy do masy bakalie i dzielimy ją na dwie części. Do jednej dodajemy kakao i zapach rumowy lub arakowy, a do drugiej wciskamy trochę soku z cytryny lub pomarańczy. Na dnie tortownicy układamy biszkopty skropione mlekiem. Na ciastka nakładamy masę kakaową i galaretkę. Wkładamy to do lodówki, żeby się ścięło. Następnie nakładamy warstwę białą i na wierzch galaretkę z owocami (np. mrożonymi truskawkami). Wkładamy do lodówki.

Sernika nie zjadamy sami, jest tak znakomity, że goście na to nie pozwolą.

Krokiety „palce lizać"

ciasto naleśnikowe: 100 g mąki, 4 jaja, 2 łyżki oliwy, sól, 5–6 łyżek wody, 4–6 łyżek oleju do pieczenia

Roztrzepać mocno trzepaczką jaja, dolać wody, dodawać po trochu mąkę i oliwę. Dokładnie wymieszać. Ciasto odstawić na pół godziny.

nadzienie: 300 g sera twarogowego, 30 g migdałów lub orzechów, 1 pęczek pietruszki, 2 łyżeczki suszonej bazylii, 60 g podsuszonego, ostrego żółtego sera (starty!), 6 łyżek bitej śmietany (niesłodzonej, kremowej), 1 jajko, 1/8 l mleka

Wymieszać twaróg, posiekane migdały, posiekane zioła, połowę startego żółtego sera, połowę śmietany, posiekaną natkę pietruszki. Usmażone naleśniki posmarować nadzieniem, zawinąć rulon, pociąć na kawałki i ułożyć na blasze. Zalać resztą śmietany i sera z roztrzepanym jajkiem. Zapiekać 25 minut w temperaturze 200 stopni.

Jako dodatek może być zielona sałata, surówka z kiszonej kapusty lub cykorii.

Smacznego!

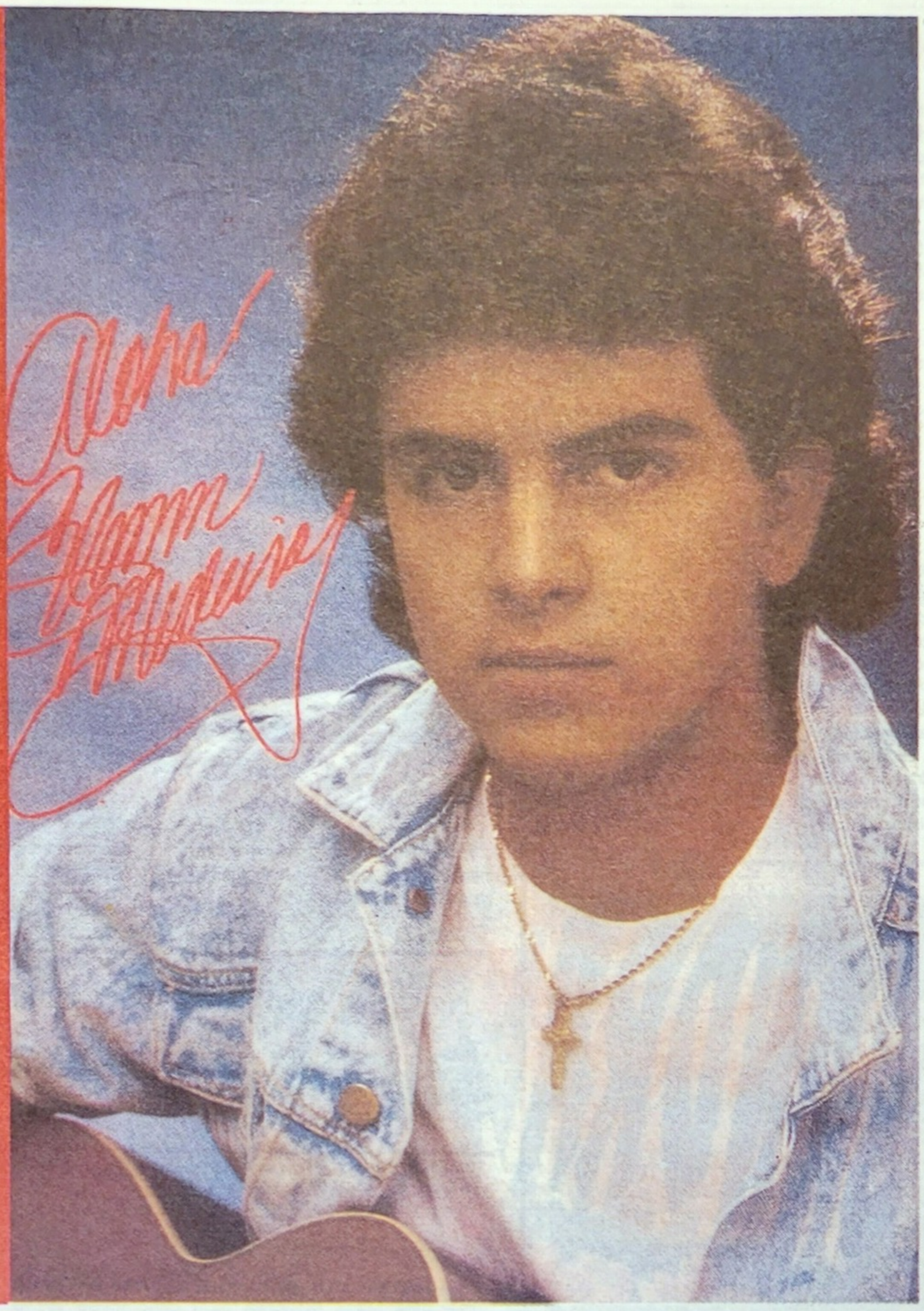

Niemal w każdym wydaniu Świata Muzyki znajdziecie zdjęcie laureata naszego tradycyjnego plebiscytu. Nierzadko będzie ono uzupełnione jego biografią lub życiorysem. Czasem... wystarczą ciekawostki. Innym razem nie obejdzie się bez wywiadu. W każdym razie NAJ... NAJ... NAJ '88 roku będą królować.... aż do wiosny.

GLENN MEDEIROS (miejsce drugie) jest odkryciem roku '88. Wcześniej niewiele się o nim mówiło i pisało, choć ukazały się pierwsze płyty. Biografia artystyczna sympatycznego Glenna nie jest bogata, przeto ograniczę się do podania kilku podstawowych informacji, uzupełniając je ciekawostkami...

Małe płyty to: „Nothing's goona change my love for you" (1987) oraz „Lonely won't leave me alone" (1988). LPs to: „Glenn Medeiros" (1987) i „Not me" (1988).

Glenn urodził się 24 czerwca 1970 roku, będzie więc miał niebawem lat 19. Ma 180 cm wzrostu, włosy czarne, oczy brązowe. Rodzeństwo to — Robert (25) oraz Sylvia (23) i 15-letnia Sherii. Glenn lubi jeść pizzę, popijając ją colą. Ceni jako piosenkarza Rob Lowe'a, ale jego idolem jest Michael Jackson. Jeśli chodzi o zespoły, to zdecydowanie stawia na Bon Jevi. Hobby? Muzyka i sport.

Gdyby ktoś chciał koniecznie do Glenna Medeirosa napisać list lub wysłać kartkę pocztową, to służę adresem: **Glenn Medeiros, c/o Amherst Records, 1800 Main Street, Buhald, N.Y.14208, USA.**

Glen opatrzył przeznaczone dla Was zdjęcie autografem...

BEATLE — MANIA '89

Redakcja dziennika PRAPOR JUNOSTI, organizator festiwalu „Wiatr Przemian", zaprasza do Dniepropietrowska, w dniach 20–24 kwietnia 1989 na I FESTIWAL „BEATLEMANIA '89", w którym mogą wziąć udział wszyscy soliści i zespoły mające w swym repertuarze utwory Wielkiej Czwórki z Liverpoolu. Organizatorom nie chodzi o „bezmyślne" kopiowanie powszechnie znanych utworów, lecz ich twórczą interpretację. Zaproszono już polskich gości — Leszka Dranickiego, zespoły Żuki i Recydywa.

Wszyscy zainteresowani proszeni są o wysłanie do dnia **1 marca 1989 roku** pod adresem: **PRAPOR JUNOSTI, ul. Żurnalistów 7, Dniepropietrowsk, ZSRR,** z dopiskiem „Beatlemania" — kasety z proponowanymi utworami, krótkiej informacji o wykonawcy, adresu kontaktowego oraz ewentualnie czarno-białego zdjęcia.

Zaleca się przesyłkę poleconą.

Świat muzyki

Redaguje LECH NOWICKI

JACEK SKUBIKOWSKI...

...zainteresował się piosenkami dla dzieci. Właśnie niedawno nagrał płytę długogrającą dla Poltonu opatrzoną tytułem „Papuga gaduła". Znalazły się na niej piosenki jego autorstwa, które usłyszycie w filmie i serialu telewizyjnym Wiesława Zięby „Papuga". Nie tylko piosenki, także muzykę instrumentalną. Piosenki jednak są rzecz jasna najważniejsze. W każdym odcinku zostanie wykorzystana jedna, komentująca akcję, wprowadzająca do odcinka następnego. Śpiewają te żartobliwe utworki Majka Jeżowska, Maciej Januszko, Ryszard Rynkowski i Jacek Skubikowski. Czy aby wszystkich poznacie? Ich głosy zostały bowiem dowcipnie spreparowane, właściwie... zdeformowane, że kto i co śpiewa... do końca nie wiadomo. Warto jeszcze dodać, że tak zwane podkłady instrumentalne zrealizował na gitarze sam Jacek Skubikowski. Polton zapowiada „Papugę gadułę" na przełomie lipca i sierpnia. Piosenka „Twój przyjaciel" pochodzi właśnie z tej płyty...

Fot. **Andrzej Tyszko**

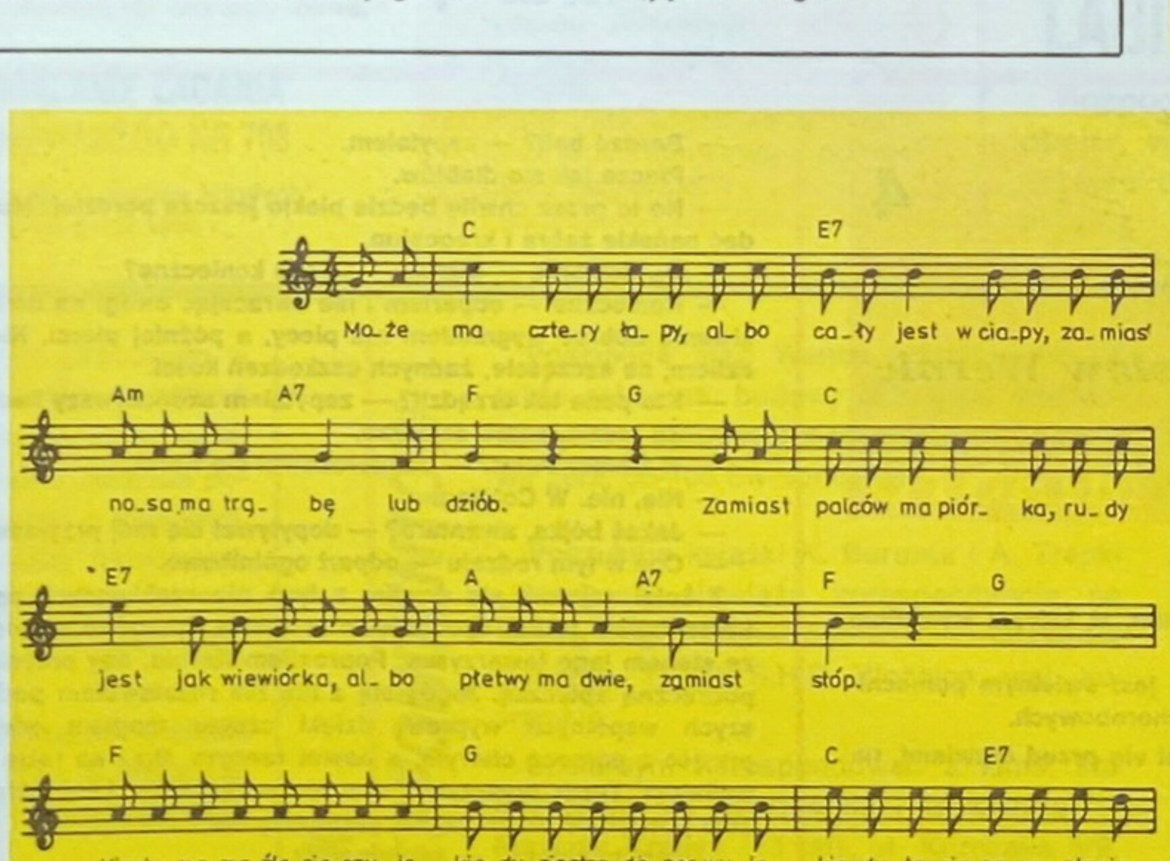

muzyka i słowa:
Jacek Skubikowski

TWÓJ PRZYJACIEL

może ma cztery łapy,
albo cały jest w ciapy,
zamiast nosa ma trąbę lub dziób,

zamiast palców ma piórka,
rudy jest jak wiewiórka,
albo płetwy ma dwie, zamiast stóp —

kiedy mama źle się czuje,
kiedy siostra denerwuje,
kiedy tacie, po wypłacie źle —

kto załatwi sprawę trudną?
kto umili lekcję nudną?
o kłopotach twoich, kto wie? —

twój przyjaciel —
twój przyjaciel —
twój przyjaciel —
twój przyjaciel! —

on cię nie, nie okłamie,
nie naskarży nigdy mamie,
że to ty wybiłeś szybę, a nie on —
on cię lubi nie dlatego,
że masz dużo klocków LEGO,
a dlatego, że nareszcie znalazł dom!

twój przyjaciel —
twój przyjaciel —
twój przyjaciel —
twój przyjaciel!

Przodek pelikana startował jak szybowiec

(PAP). Podczas prac ziemnych przy budowie lotniska w Charleston w Południowej Karolinie (USA) dokonano przypadkowo niezwykłego odkrycia. W bloku piaskowca znaleziono skamieniałe szczątki największego ptaka morskiego, jakiego dotychczas udało się nam poznać, który wyginął prawdopodobnie przed ok. 30 milionami lat.

Pseudodonter — jak nazwali go uczeni z Smithsanian Institut, którym przekazano znalezisko — miał charakterystyczną, podobną do zębów strukturę kości szczękowych (stąd nazwa). Ptak przypominał wyglądem obecne pelikany, z tym że jak przystało na przedstawiciela fauny sprzed potopu był prawdziwym olbrzymem. Ważył ok. 40 kg, rozpiętość jego skrzydeł wynosiła 5,5 metra.

Aby taki kolos mógł unieść się w górę, musiał zdaniem uczonych, wykorzystywać — podobnie jak szybowce — siłę wiatrów wstępujących. Wyginął, gdy zmienił się klimat i zmniejszyły tego typu wiatry.

Wełna zamiast nawozu

(PAP). W holenderskich szklarniach coraz częściej stosuje się ostatnio wełnę mineralną jako podłoże dla uprawianych tu warzyw. Umożliwia ona dokładniejsze dawkowanie składników pokarmowych i dzięki temu — uzyskiwanie wyższych plonów niż na podłożach tradycyjnych. Zwyżka plonów pomidorów wynosi — 15–20 proc., ogórków i bakłażanów — 20–40 proc. Podłoże to skuteczniej zabezpiecza rośliny przed szkodnikami i chorobami i pozwala na dokładniejsze dawkowanie wody i składników pokarmowych.

Odnaleziono osadę Wikingów

NORWEGIA (PAP). Osadę Wikingów odnaleźli norwescy archeolodzy na jednej z wysp należących do Archipelagu Lofów u północnych wybrzeży tego kraju. Natrafiono m. in. na pozostałości okazałej budowli, o wymiarach fundamentów 60×6 m, być może należącej do wodza. Szczególną wartość przedstawiają znajdujące się w osadzie przedmioty domowego użytku, dowodzące, że mieszkańcy osady utrzymywali kontakty z ludnością różnych stron Europy. Wyprawy Wikingów docierały m.in. do dzisiejszej Anglii, Francji i Hiszpanii.

Piłka to jest to?

Syberyjski tygrys z ogrodu zoologicznego w Filadelfii otrzymał w prezencie ogromną piłkę, z której wydaje się być ogromnie zadowolony. Ale czy zastąpi mu ona tajgę...

Fot. **CAF**

Konkurs kaligrafii

W Japonii odbył się tradycyjny, noworoczny konkurs kaligrafii dla dzieci. Na zdjęciu — ośmioletnia Aya Kobayashi jedna z 7,5 tysiąca uczestniczek tego konkursu.

Fot. **CAF**

Najwięcej fasoli jedzą Amerykanie

(PAP). Amerykanie należą do smakoszy fasoli. Na statystycznego mieszkańca USA rocznie przypada 5 kg. Fasola obok kukurydzy jest w USA jedną z najdawniej uprawianych roślin. Z jej 70 gatunków przyrządza się ponad 300 potraw.

UŚMIECH NUMERU

— SYNECZKU, dlaczego tak gorzko płaczesz? — pyta jakaś litościwa pani chlipiącego przed blokiem małego Mądralę.

A ten, między jednym a drugim gorzkim chlipnięciem:

— Bo... bo... bo... inaczej nie umiem!

★

RODZINA Iksińskich rozsiadła się wygodnie w przedziale kolejowym pociągu, który ich powiezie na zasłużone wakacje.

— Kochanie — zwraca się głowa rodziny do żony — czy wiesz, co ważnego zapomnieliśmy zabrać z domu?

— Pojęcia nie mam...

— Pianino!

— Bez głupich dowcipów!

— Ależ na pewno, bo przecież na nim położyliśmy nasze bilety kolejowe.

Rozwiązanie krzyżówki ze 155 numeru „Świata Młodych" z dnia 31.12.1988 r.

Ze „Światem Młodych" przez cały rok

POZIOMO: krzesło, przedświt, agresja, szarańcza, rubin, agawa, taksa, ślizg, bratek, opactwo, książeczka, książka, ordynus, rękodzieło, indor, Trasa, opieka, astat, bezstronność, plecak, pszenica, miał, rydel, strata, Akita, atletyk, nartnik, urwis, szyfr, makutra, Jasło, trakt, Braniewo, poker, wędkarstwo, okiennica, tytoń, kolęda, Alabama, ratka, magot, obejście, amant, szach, bajadera, wstyd, litr, przeświadczenie, teren, niedziela, atlas, Dante, potwarca, upływ, Zetor, adoracja, zdun, motyw, mizeria, dyrekcja, sznur, Agata, nabywca, damka, zadra, konkordat, rtęć, odzew, przedpole, pokład, piątek, watra, rezerwa, traktor, stonka, tubka, borówka, kramarz.

PIONOWO: kwadrat, zarobek, sasanka, opas, izba, odraza, owacja, Ottawa, golec, wózek, Arabia, sierżant, Połonina, kandydat, stangret, boks, karma, iskra, żądło, ziele, anoda, rzecznik, sosenka, ignam, kośba, Grecja, salaterka, archanioł, kran, odór, plan, intrygant, łakarstwo, klasztor, kierownica, atakamit, trucizna, jupiter, sekstet, obrońca, wada, data, arka, salwa, widmo, Libia, bajka, mycie, atmosfera, kontynent, mesa, grabie, tchórzostwo, bywalec, Juan, dach, rzep, kredyt, remiza, listopad, nieprawda, drzemka, notatka, werbel, racuch, ataman, zasada, Uznam, ząbek, rower, urna, gwardzista, terpentyna, ekipa, Atrek, klępa, nazwa, Order, drop, lokata, łatka, dorsz, krab, wzór, krew, wata, tuba, atak.

Bony po 1000 zł wylosowali:
Marian Butelo — Kluczbork, Paweł Filipski — Stara Łubianka, Marcin Grzybek — Gliwice, Małgorzata Janiak — Jabłonka, Beata Nicpoń — Łobez, Daniel Nietubyć — Goleniów, Edyta Ogórek — Puławy, Marcin Popek — Kościerzyna, Marta Wenikajtys — Kowale Oleckie, Andrzej Wojtczak — Kutno.

ROZWIĄZANIE KONKURSU Z ZEGARAMI

ze 155 numeru „Świata Młodych" z dnia 31.12.1988 r.

Kolejne zegary (licząc od góry) wskazują czas w: Nowym Jorku — 18.00, San Francisco — 15.00, Paryżu — 24.00, Moskwie — 2.00, Londynie — 23.00, Tokio — 8.00.

Redakcyjne torby obieżyświata wylosowali: Tomasz Błach — Kraków, Sebastian Brzuzek — Augustów, Krzysztof Wysocki — Szczytno, Katarzyna Korzekwa — Kalety, Łukasz Warchoł — Rzeszów.

4

Wiesław Wernic

ZŁE MIASTO

— To panowie obaj? — zagadnął głosem, w którym wyczułem nutkę niepokoju.

— Obaj — odparłem. — Mój przyjaciel jest świetnym pomocnikiem we wszystkich nagłych przypadkach chorobowych.

Mruknął coś niezrozumiałego i zatrzymał się przed drzwiami, na których wymalowano białą farbą cyfrę „5".

— To tu — nacisnął klamkę. — Proszę.

Wkroczyliśmy do środka. Ten pokój nie różnił się niczym od zajmowanego przez nas: taka sama szafa, stolik i dwa krzesła. Na jednym z dwu łóżek spoczywała jakaś postać przykryta pledem. Poruszyła się i wówczas zauważyłem, że leży na brzuchu.

— To lekarz? — usłyszałem stęknięcie.

— Lekarz — potwierdziłem podchodząc do łóżka. — Co panu dolega?

— Oj, doktorze. Wszystko mnie boli, a najgorzej plecy.

— Billy — pochylił się nad nim nasz przewodnik — będzie dobrze. To znakomity chirurg. Za dwa dni będziesz skakał jak nowo narodzone cielę.

— Och — znowu stęknął leżący — łatwo ci mówić, boś tylko z nogą wylazł z tej awantury, ale ja...

— Uspokój się, Billy — przerwał mu towarzysz. — Proszę, panie doktorze — podsunął mi krzesło.

Karol już bez żadnego zaproszenia siadł na sąsiednim.

Sięgnąłem dłonią i delikatnie odsłoniłem koc wraz z prześcieradłem. Na plecach chorego ujrzałem długie pasma sińców prawie fioletowej barwy. Łatwo odgadłem, że leżący przede mną był ofiarą czyjejś bardzo brutalnej napaści, otrzymał bowiem sporą porcję uderzeń zadanych kijem lub pałką.

— Bardzo boli? — zapytałem.

— Piecze jak sto diabłów.

— No to przez chwilę będzie piekło jeszcze bardziej. Muszę zbadać pańskie żebra i kręgosłup.

— Oj, doktorze — jęknął. — Czy to konieczne?

— Konieczne — odparłem i nie zwracając uwagi na dalsze pojękiwania dobrze wygniotłem mu plecy, a później piersi. Nie stwierdziłem, na szczęście, żadnych uszkodzeń kości.

— Kto pana tak urządził? — zapytałem skończywszy badanie.

— Źli ludzie, panie doktorze.

— W Center Point? — zainteresował się Karol.

— Nie, nie. W Colding.

— Jakaś bójka, awantura? — dopytywał się mój przyjaciel.

— Coś w tym rodzaju — odparł ogólnikowo.

Z kolei zająłem się drugim z tych nieoczekiwanych pacjentów. Stwierdziłem lekkie opuchnięcie w kostce, głupstwo w porównaniu ze stanem jego towarzysza. Poprosiłem Karola, aby przyniósł moją podręczną apteczkę. Nigdy się z nią nie rozstawałem podczas naszych wspólnych wypraw, dzięki czemu mogłem wielokrotnie przyjść z pomocą chorym, a nawet rannym. Bo i na takie wypadki trafiałem. Teraz opatrzyłem obu nieszczęśników. Lecz okłady należało powtarzać przynajmniej przez trzy dni.

— Jest tu apteka? — zagadnąłem.

— Chyba jest — stwierdził leżący.

— Jest, na pewno jest — oświadczył jego towarzysz.

— Doskonale. Napiszę receptę. Dajcie mi kawałek papieru.

Okazało się jednak, że moi pacjenci nie posiadają nawet skrawka papieru. My również nie posiadaliśmy ani papieru, ani pióra, ani atramentu. Nic dziwnego, któż bowiem woziłby w daleką drogę papier i wszystko plamiący atrament?

— Sam pójdę do apteki — powiedziałem — i to załatwię. Chodźmy Karolu.

— Doktorze, serdeczne dzięki — odezwał się na pożegnanie kulawiec. — Jesteśmy wiele panu winni, ale los nas ciężko doświadczył. Zostaliśmy nie tylko pobici, ale i ograbieni.

— O co chodzi? — zdziwiłem się.

— O pańskie honorarium. Wiem, że lekarze biorą honorarium za porady...

— Nie ma o czym mówić — przerwałem. — Kiedy podróżuję, nie zajmuję się praktyką lekarską, a więc nie biorę pieniędzy. Idziemy, Karolu.

— Chwileczkę — zaprotestował kulawiec. — Nie chcę być niewdzięcznikiem. Jeśli pan doktor pozwoli, nauczę go kilku karcianych sztuczek.

Na chwilę zaniemówiłem ze zdumienia.

— Jakież to sztuczki? — zainteresował się Karol.

— Różne, bardzo różne. Na przykład: czerwone wygrywa, czarne przegrywa. Bierzemy do ręki trzy karty: dwie czarne, jedną czerwoną...

Roześmiałem się w połowie tego objaśnienia.

— Dziękuję. Znam tę sztuczkę, to gra oszustów.

— Ależ nie — zaprotestował informator. — Można wygrać. Ja pana nauczę, doktorze.

— Dziękuję — odparłem. — Karciane sztuczki nie interesują mnie. Idziemy, Karolu — powtórzyłem po raz trzeci. Przed wieczorem przyniosę lekarstwo i sprawdzę wasze opatrunki.

Wyszedłem na korytarz, za mną Karol. Śmiał się cicho.

— Wiesz już teraz, kim są twoi pacjenci? — zapytał półgłosem, gdy schodziliśmy z piętra.

— Chyba jakieś niebieskie ptaki, ale mogę się mylić. Sztuczki z kartami zna wielu moich pacjentów. Pokazują je czasem dla zabawy.

— Ale tej dwójce nie do zabawy służą. To para wydrwigroszów, Janie. Oni utrzymują się z tej karcianej profesji. Jeden pokazuje sztuki, drugi pełni funkcję naganiacza.

— Jak to: naganiacza?

— No, bo przecież ktoś musi wygrywać, inaczej obcy szybko by się zorientowali, że coś jest nie w porządku. Taki naganiacz udaje obcego i co pewien czas wygrywa.

— Mniejsza z tym. Mnie, jako lekarza, nic nie obchodzi zawód chorego. Idziemy szukać apteki.

Przepchaliśmy się przez zatłoczoną salkę baru i wyszliśmy na ulicę. Przed budynkiem trzy konie stały przywiązane do poprzecznej belki, umocowanej do dwu pionowych słupków. Popularnie nazywa się to koniowiąz. Na ławce, tuż obok wyjścia, siedział i pewnie drzemał jakiś mężczyzna z głową opartą o ścianę budynku, w kapeluszu nasuniętym na oczy. Nie chciałem go niepokoić, lecz Karol trącił siedzącego w ramię. Głowa się wyprostowała, kapelusz — również. Ujrzałem oblicze mocno przypieczone słońcem, okrągłe niczym piłka, z której wystawał potężny nochal górujący nad długimi wąsami.

Cdn.

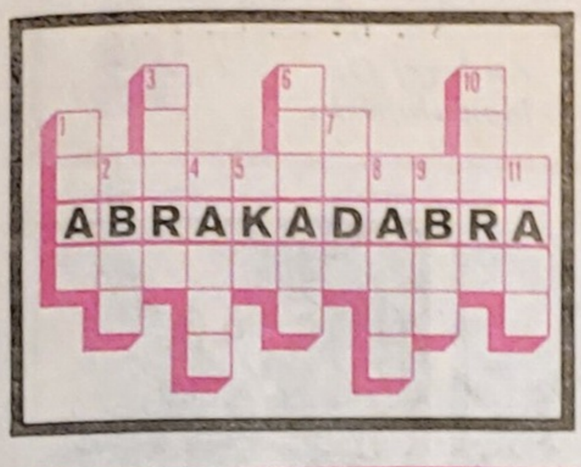

DZBANEK

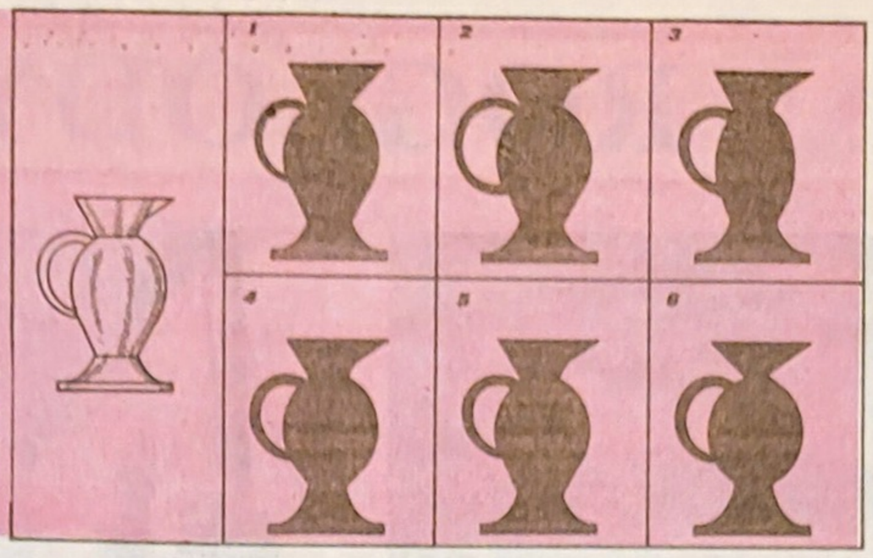

Który z rysunków 1–6 jest sylwetką dzbanka przedstawionego z lewej strony?

SYMBOLE

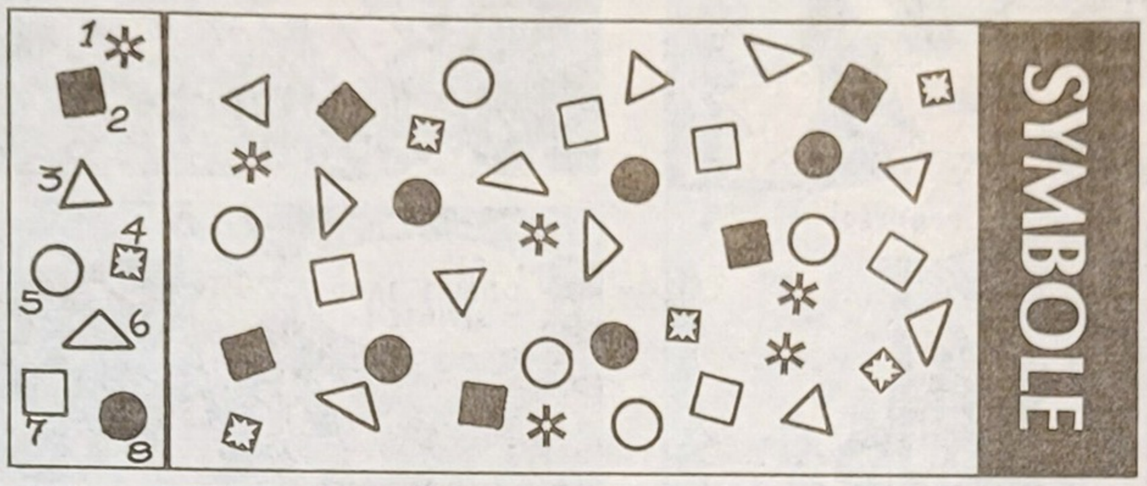

Jeden z symboli ponumerowanych od 1 do 8 występuje więcej razy niż pozostałe. Który? Czy na odpowiedź wystarczy Ci 30 sekund?

NA NARTACH

Wśród dziewięciu narciarzy znajduje się dwóch ubranych jednakowo. Czy uda Ci się wyszukać ich w ciągu minuty?

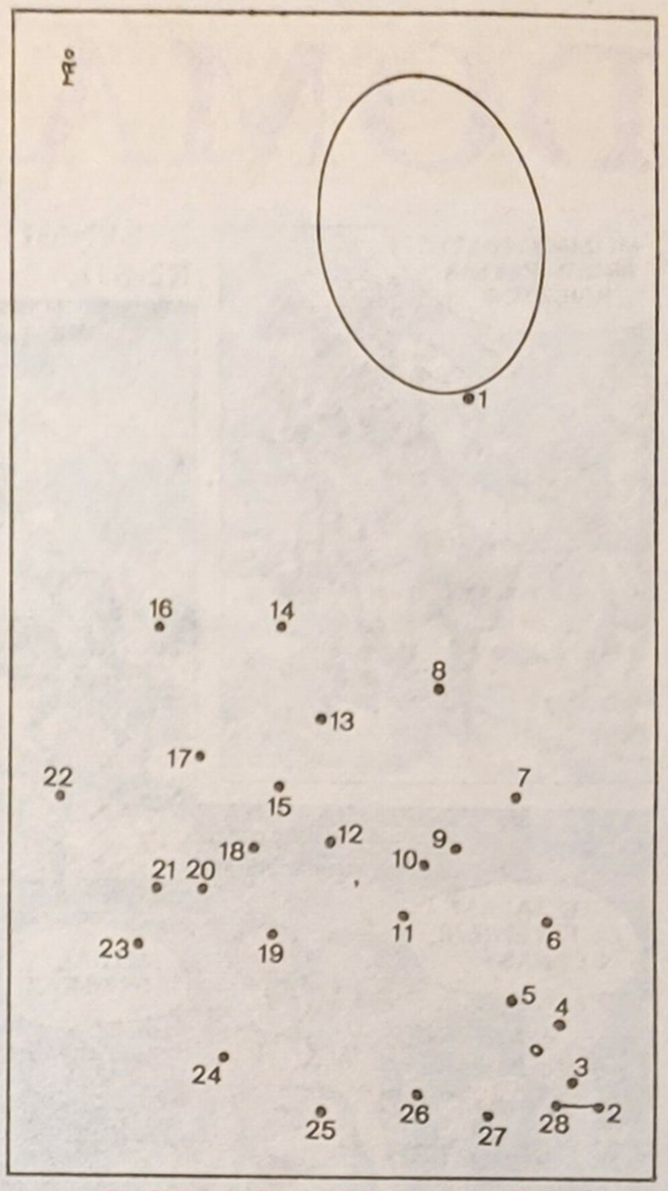

POŁĄCZ PUNKTY

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

Zadanie premiowane nr 714

ROZETA SYLABOWA

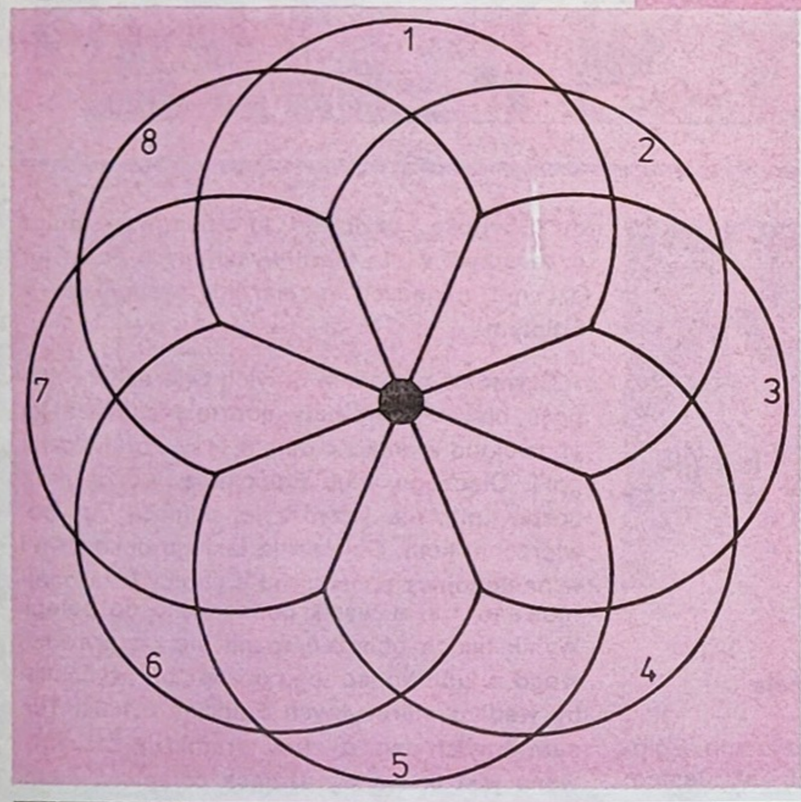

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazła się jedna sylaba. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 714".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) brak pewności siebie; wstydliwość, zażenowanie, 2) wielka masa śniegu staczająca się ze zboczy górskich, 3) rozgrywane w stylu wolnym i klasycznym, 4) częstowanie, ugaszczanie, 5) bieganie w podskokach w różne strony, 6) zajęcie fryzjera, 7) zwój drutu w kształcie linii śrubowej, rozgrzewany za pomocą prądu i będący źródłem ciepła grzejnika, 8) impreza obejmująca konkurencje z zakresu jednej dyscypliny.

LEWOSKRĘTNIE: 1) brak wolności, niepodległości, 2) jezioro na płn. od Ełku, 3) rzecz, sprawa skomplikowana, 4) ślimak żyjący głównie w Oceanie Spokojnym, szkodnik w hodowli ostryg (anagram nazwy Parana), 5) spodnie do konnej jazdy, 6) przebywanie w jakimś miejscu licząc na czyjeś przybycie, 7) sporządzenie rejestru, wykazu, 8) pierwszy okres, początek.

Poziomo: starodrzew, pogłowie, Cezary, Kali, podbój, niedopatrzenie, wrzenie, maniery, notariusz, gorczyca.

Pionowo: stalówka, drzewce, pory, wielobój, zaopatrzenie, linienie, podnieta, wrzeciono, caryca, Mariusz, rygor.

Nagrody wylosowali:
Katarzyna Dryl — Pisz, Jerzy Jureczko — Rydułtowy, Jacek Kurkowski — Myślachowice, Małgorzata Kuśnierz — Racibórz, Marek Łapiński — Płonka Strumianka, Arkadiusz Łuc — Gubin, Arkadiusz Malczewski — Środa Śląska, Agnieszka Orłowska — Warszawa, Adriana Zasławska — Myszków, Tomasz Zwoliński — Warszawa.

CO JESZCZE?

Bączek to najmniejszy ptak z rodziny czaplowatych, w Polsce chroniony. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:

a) larwa tasiemca rozwijająca się pod postacią pęcherza: osiągającego znaczną wielkość w narządach i tkankach ssaków domowych,
b) okrętowy sygnalizator akustyczny,
c) mała łódź wiosłowa używana jako łódź ratunkowa i pomocnicza na jachtach.

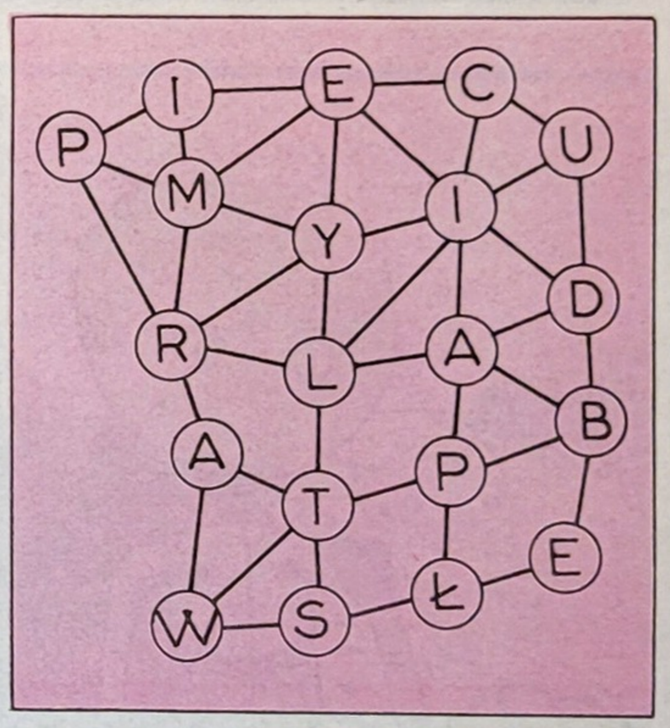

LABIRYNT Z PRZYSŁOWIEM

Rozpoczynając od pola z literą W należy obejść wszystkie pola (przez niektóre trzeba przejść dwa razy) i odczytać przysłowie polskie.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

KUBKI: 6 i 11. ULÓŻ SAM: kwadrat I — tokaj, opoka, kokon, akord, Janda; kwadrat II — tuman, uwaga, makak, agawa, nakaz; kwadrat III — Kamas, aport, mokka, arkan, stand.
UZUPEŁNIJ: a. CO JESZCZE: mokasyn — jadowity wąż z rodziny grzechotników, nie mający grzechotki.
TAJEMNICZE DZIAŁANIA:

687	+	300	=	987
–		:		–
674	–	12	=	662
13	×	25	=	325

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 708

ze 155 numeru „Świata Młodych" z dnia 31.12.1988 r.

PIRAMIDY ZBUDOWALI SAMI EGIPCJANIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

Na koniec artykułu autor dziwi się, że dawniej budowa trwała 23 lata, a obecnie na wybudowanie takiego kolosa trzeba byłoby 40 lat. Dawniej przy budowie piramidy zatrudnionych było około 100 000 ludzi, a obecnie zatrudniono by najwyżej od 5 do 10 tysięcy robotników. Obecnie pracowaliby oni 8 godzin dziennie, a nie jak dawniej 16 — 19 godzin na dobę. Poza tym 100 000 ludzi było zatrudnionych przy układaniu bloków na miejscu, a przecież co najmniej drugie tyle pracowało w kamieniołomach oraz przy transporcie. Mimo dość dobrej organizacji niektóre bloki ustawiono tak niedokładnie, że wolne miejsca pomiędzy nimi uzupełniono gruzem i piaskiem. Na podstawie znanych mi źródeł naukowych uważam, że Egipcjanie przy dostępnych im środkach technicznych mogli zbudować piramidę Cheopsa w ciągu 23 lat.

Radosław Małecki
ul. E. Plater 28
11-400 Kętrzyn

PS. Materiały do niniejszego artykułu zaczerpnąłem z książki „Nie tylko piramidy" napisanej przez wybitnego polskiego egiptologa Kazimierza Michałowskiego.

KĄCIK KORESPONDENTÓW

Poszukuję map Wenus i Merkurego, a także schematu budowy teleskopu amatorskiego — **Sylwester Krośnicki,** ul. Zamkowa 26/2, 58-100 Świebodzice.

Poszukuję książki K. Borunia i A. Trepki „Proxima". Nawiążę korespondencję na tematy ogólne astronomii — **Grzegorz Sparzak,** 11-735 S.H.R. Woźnice, woj. suwalskie.

Chciałbym korespondować z kimś, kto interesuje się astronomią i fantastyką — **Mariusz Krause** (13 lat), ul. Korczaka 8/9, 56-200 Góra.

Poszukuję nr. 8 miesięcznika „Delta" z 1988 r. W zamian mogę oddać niektóre numery „Problemów", „Wiedzy i Życia", „Kalejdoskopu Techniki" lub po prostu kupię — **Andrzej Dziaduk** (14 lat), ul. G. Zapolskiej 9/18, 66-400 Gorzów Wlkp.

Interesuję się astronomią, szczególnie obserwacją gwiazd. Pilnie poszukuję projektu budowy lunety o powiększeniu 50–100 X — **Krzysztof Nawrocki** (15 lat), ul. A. Mielęckiego 15, 62-840 Koźminek.

Uwaga, pisząc do Kącika Korespondentów podaj imię i nazwisko, wiek lub klasę, do której chodzisz oraz krótko sprecyzowane zainteresowania. „Świat Młodych" nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń i prowadzone między Czytelnikami transakcje finansowo-wymienne.

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa. Telex 81-36-58.
ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-94-57, telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: **Redaktor naczelny** Stanisław Borowiecki tel. 21-15-61, z-cy red. nacz. Ewa Drobnik i Wanda Kobyłecka tel. 29-21-42, **Sekretarz redakcji** Michał Malicki, z-ca sekr. red. Lidia Wojciewska tel. 28-25-48, **Kierownicy działów:** Jerzy Dąbrowski (dz. nauki i techniki tel. 21-98-28), Ewa Kosińska (dz. szkolno-harcerski tel. 21-47-06), Teresa Maciszewska (dz. kulturalno-literacki tel. 28-77-21), Jan Orgelbrand (dz. krajowy tel. 28-56-18), Zdzisław Przybyłowski (dz. sportowy tel. 21-98-28), Barbara Skórska (dz. listów i łączności z czytelnikami tel. 21-81-13). **Fotoreporterzy** tel. 21-98-28. **Graficy:** Marlena Hanke, Szarlota Pawel i Magdalena Piotrowska. **Redaktorzy techniczni:** Wiesława Chmielewska, Grażyna Pajorkowska i Barbara Zając. **Kierownik korekty:** Barbara Boguszewska; korektorki: Maria Marasek i Irena Ochrymowicz.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49, wewn. 403. Cena ogłoszeń: 450 zł za 1 cm², 200 zł za jedno słowo w ogłoszeniach drobnych. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: NBP XV OM Warszawa nr 1153-201478-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21.
Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" — Warszawa
Zam. 358/G/89. A-59.

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Łodzi
Zam. 292/89

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 18 (4568)
Wychodzi:
wtorki, czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

DOMAN

ROGI ODYNA

Andrzej O. Nowakowski

17

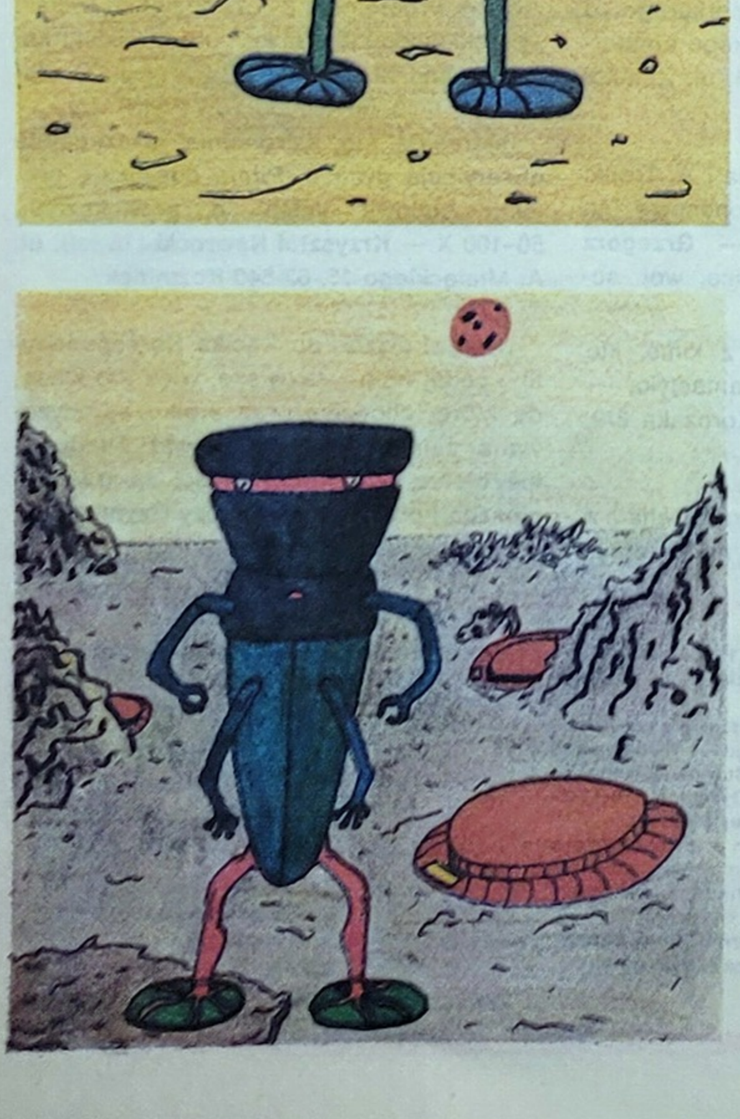

Dziś prezentuję prace rodzeństwa — Beaty i Piotrka z Bronisławowa. Ich kosmici są naiwni w treści przedstawionych rysunków (zresztą większość prac taka jest) — beczułkowate tułowia, trzy pary odnóży jak u pająków, ale kolorystycznie bardzo są piękni. Zresztą w zamyśle Tomika, ogłaszającego konkurs, chodziło właśnie o dobrą zabawę, rozwijającą wyobraźnię, i to się udało. PREZES

JACY ONI SĄ?

CZIWOPLUKI — istoty zamieszkujące planetę ZINAT. Mają one bardzo rozwinięty mózg (stąd duża głowa). Porozumiewają się głosem podobnym do głosu nietoperza. Budują domy na skałach wulkanicznych. Odpoczywają w dzień, a w nocy są aktywne.

Beata Stanisz, lat 11
Bronisławów 61
98-275 Brzeźno

SETARKO — istoty zamieszkujące planetę RTOIP. Odżywiają się energią pobieraną z kosmosu za pomocą spłaszczonego wierzchołka głowy. Mieszkają w pomieszczeniach pod powierzchnią planety, do których wchodzą przez widoczne na rysunku czerwone włazy. Łączą się ze sobą w specjalny, sobie tylko znany sposób i potrafią tak wykorzystywać energię z kosmosu, że bez budowania specjalnych obiektów mogą poruszać się w przestrzeni z szybkością tylko dwukrotnie mniejszą od szybkości światła. Są obojnakami. Do ich rozmnażania konieczne jest spożywanie mikroelementów, których poszukują w głębi planety. Interesują się bardzo planetą Ziemią, ze względu na występujące w dużych ilościach potrzebne im do rozmnażania składniki. Nie mogą się jednak tu osiedlić, ponieważ gęsta atmosfera uniemożliwia im pobieranie potrzebnej do życia energii z kosmosu.

Piotr Stanisz (lat 12)
Bronisławów 61

Droga Redakcjo.
Szanowny Panie Prezesie

Starożytnością, a przede wszystkim Egiptem interesuję się już ponad 5 lat. Jestem zwolennikiem teorii, że cywilizacja egipska powstała wyłącznie dzięki Egipcjanom, bez jakiejkolwiek pomocy przybyszów z kosmosu. Nie znaczy to bynajmniej, że jestem przeciwnikiem teorii paleoastronautycznych, tak nie jest. Dałem temu wyraz w artykule zamieszczonym w 26 numerze ,,Świata Młodych'' z ub. r. Artykuł, który napisałem obecnie, jest polemiką z artykułem Bertranda Łastowieckiego ,,Tajemnice piramidy, czyli kto ją zbudował'' z 88 nr. ,,ŚM'' ub. r. Wydaje mi się, że oba te artykuły stanowią dla Czytelnika poglądowe porównanie różnych teorii dotyczących wielkiej piramidy, a które są prawdziwe — historia pokaże.

PIRAMIDY ZBUDOWALI SAMI EGIPCJANIE

Pierwsza egipska piramida powstała za czasów panowania III dynastii, a wzniesiono ją na polecenie faraona Dżesera. Następne piramidy wznosili władcy IV dynastii: Cheops (Chufu), Szefren (Hafre), Mykerinos (Menkaure). Później, w czasach Starego Państwa, Pierwszego Okresu Przejściowego oraz na początku Średniego Państwa niemal każdy król pozostawiał po sobie pamiątkę w postaci piramidy. Obecnie znanych jest ponad 70 takich zabytków.

Najbardziej znaną piramidą jest grobowiec Cheopsa. Stało się tak dzięki teoriom głoszonym przez Ericha von Dänikena i innych pseudonaukowców. W artykule ,,Tajemnice piramidy Cheopsa, czyli kto ją zbudował'' autor przedstawił wiele teorii wysuniętych przez ludzi nie mających niemal nic wspólnego z Egiptem.

Szwedzki astronom Smytch twierdzi, że długość obwodu piramidy podzielona przez jej podwojoną wysokość daje 3,14159, czyli liczbę ,,pi''. Dlaczego więc Egipcjanie, którzy znali liczbę ,,pi'', nie liczyli z jej pomocą, np. powierzchni koła. Obliczenia takiego dokonywali w następujący sposób: od średnicy koła odejmowano 1/9, a wynik podnoszono do potęgi. Wynik takich obliczeń różnił się od prawdziwego o 2/5. Wobec tego liczba ,,pi'' wynosiłaby według starożytnych Egipcjan 3,1604. Ten sam Smytch uważa, że w piramidzie zaszyfrowana jest liczba wyrażająca odległość Ziemi od Słońca.

Piramida Cheopsa zbudowana jest na tyle niedokładnie, że nawet gdyby były zawarte w niej jakieś wiadomości, minęłyby się one z prawdą. Płk angielski Weis, twierdzi, że nachylenie ścian piramidy Cheopsa wynosi 51°51', a Smytch dowiódł, że pod tym kątem padają promienie słońca w czasie równonocy wiosennej. Jest to nagięcie do siebie tych danych, gdyż rzeczywisty kąt nachylenia ścian piramidy wynosi 51°52'.

Brytyjski lekarz Cotsword uważa, że wielka piramida to niezwykle dokładny kalendarz słoneczny wskazujący długość roku z dokładnością do 0,24219 dnia. Z jakiego więc powodu Egipcjanie mając pod ręką taki doskonały kalendarz wcale go nie używali? W starożytnym Egipcie istniały 3 kalendarze: cywilny i kościelne. Wszystkie były bardzo niedokładne i dlatego kilka razy je reformowano.

Niektórzy twierdzą, że jednostką miary przy budowie piramidy był ,,święty łokieć'' wynoszący 365,66 mm, czyli dziesięciomilionowa część promienia ziemskiego. Oficjalna długość łokcia zmieniała się w Egipcie bardzo często, niekiedy wraz ze zmianą władcy i była ona związana raczej z wysokością aktualnego władcy, niż promieniem Ziemi.

Muszę jednak przyznać, że w artykule Bertranda Łastowieckiego znalazł się jeden rzetelny, trudny do obalenia argument. Chodzi mianowicie o to, że mięso umieszczone na pewnej wysokości w piramidzie Cheopsa nie psuje się, a żyletki same się ostrzą. Jest to rzeczywiście fenomen, który oczekuje na swe ostateczne wyjaśnienie.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7